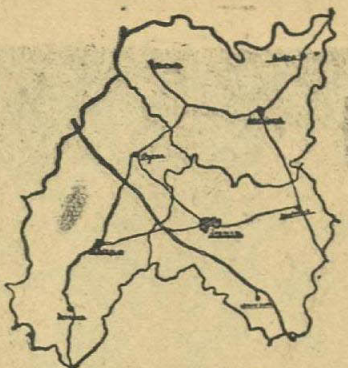


W numerze: „Paszkwil na miasto?”

WIADOMOŚCI



ORGAN KOMITETÓW
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

LEGNICKIE

17-23 października 1959 r.

Cena 1 zł

Legnica
Lubin Legnicki
Złotoryja

Nr 41 (133)

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Rok VI



Foto J. Dajz

W sprawie zaopatrzenia

Utrzymująca się nadal trudna sytuacja w skupie zwierząt rzeźnych powoduje istotne trudności w zaopatrzeniu ludności w mięso, wędliny i inne artykuły mięsne. Dlatego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej podjęło ostatnio decyzję w sprawie ograniczenia sprzedaży detalicznej mięsa i wędlin.

W szczególności ustalono, że jedna osoba może zakupić mięsa wszelkiego gatunku i rodzaju 1 kg, wędlin 0,5 kg, konserw mięsnych — 1 puszkę, podrobów I gat. 1,5 kg, i podrobów II gat. 2 kg. Łącznie jednak jednorazowy zakup tych artykułów nie może przekraczać 1,5 kg.

Zastosowanie tych ograniczeń stało się konieczne wobec zmniejszenia ilości mięsa i wędlin do starczanej na rynek na skutek trudności w skupie. Ograniczenia te mają charakter czasowy i obowiązują do odwołania.

Trudności w zaopatrzeniu w mięso powodują konieczność podjęcia wszelkich kroków zapewniających pełne zaopatrzenie rynku w wszelkie inne artykuły. W związku z tym centrale hurtowe oraz przedsiębiorstwa detaliczne zobowiązane zostały do czuwania nad tym, aby w innych artykułach nie występowały braki. Obecnie na terenie Legnicy, podobnie zresztą jak i w innych miastach województwa, w sklepach w zaopatrzeniu w mięsa, braki te jednak mają

charakter przejściowy i należy spodziewać się, że zostaną usunięte.

Pewne braki występują również jeśli chodzi o niektóre gatunki makaronu np. nitki, jednak i te braki będą w niedługim czasie wyrównane.

Przewidziane jest dostarczenie na rynek legnicki większej partii konserw mięsnych i mięsno-warzywnych, które powinny ukazać się w sprzedaży pod koniec bieżącego miesiąca.

Jeżeli już mowa o zaopatrzeniu, to należy obalić błędne mniemanie kursujące w niektórych kręgach naszego społeczeństwa, jakoby likwidacja hodowli w obrębie miasta miała jakiś wpływ na występujące trudności. Faktem jest istotnie, że w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy na skutek zarządzeń władz sanitarnych zlikwidowano w Legnicy hodowlę pewnej ilości trzody chlewnej, prowadzonej w warunkach sprzyjających z wymogami sanitarnymi. Jednak ilość zlikwidowanych sztuk nie przekroczyła 200 i chyba każdy przyzna, że nie mogło mieć to jakiegos istotnego wpływu na zaopatrzenie.

Natomiast wyeliminowanie tej hodowli z obrębu zabudowanych zwartych usunęło w znacznym stopniu trwałe zagrożenie zdrowotne ludności. Warto przytem podkreślić, że w tym samym czasie w gospodarstwach indywidualnych w obrębie miasta, w stosunku do

których nie stosowano żadnych nakazów, ani ograniczeń pogłowia trzody chlewnej zmniejszyło się o 1/3, to jest również o około 200 sztuk.

Występujące obecnie trudności na rynku mięsnym wymagają więc wzmożenia wysiłku pracowników aparatu handlu dla zabezpieczenia pełnego zaopatrzenia ludności we wszelkie inne potrzebne artykuły a także rozwinięcia i zaktywizowania form kontroli społecznej dla przeciwdziałania ewentualnym próbom wykorzystania tych trudności przez niektóre jednostki dla celów spekulacyjnych.

Taka współpraca przynosi dobre owoce

— Jak doszło do współpracy powiatów stosunkowo dość daleko od siebie położonych? — Z takim pytaniem zwróciliśmy się do sekretarza Prezydium Powiatowej Rady Narodowej — Janusza Radomskiego.

— W marcu br. władze powiatowe Dąbrowy Tarnowskiej za pośrednictwem Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich skontaktowały się z nami, proponując nawiązanie współpracy. Kilka tygodni później gościliśmy już delegację działaczy powiatu dąbrowskiego. Goście zapoznali się z problemami naszego terenu, z doświadczeniami w pewnych dziedzinach

życia gospodarczego i kulturalnego — ze sprawami, których zgłębienie pozwoliło by opracować pewne formy współpracy.

— Czy były jakieś specjalne powody, dla których działacze powiatu dąbrowskiego właśnie z naszym powiatem nawiązali kontakt?

— Decydował o tym w niemałym stopniu zbliżony gatunek gleby naszego terenu, przestrzeń, ilość mieszkańców. Powiat dąbrowski na przykład posiada 102 wsie, nasz 104, liczba kółek rolniczych wynosi 73, u nas 30. Oba powiaty posiadają po trzy spółdzielnie produkcyjne. Bogatsi jesteśmy tylko jeśli chodzi o ilość PGR-ów.

średnim wykształceniem. Będąc my starali się werбовать pedagogów, chetnych do pracy w naszym powiecie. Szeroko zresztą na ten temat rozmawiał inspektor Reczuch z inspektorem powiatu dąbrowskiego Marcinem Jurą. Po stanowiliśmy również przeprowadzić wymianę delegacji przedstawicieli Gromadzkich Rad Narodowych obu powiatów.

— Jeżdżąc po całym powiecie,

(Dokończenie na str. 2)

Sp-nia „Karton” wykonała roczny plan

„Zawiadamiamy, że w dniu dzisiejszym wykonaliśmy roczny plan produkcji w 100,2%. Do końca br. Sp-nia da jeszcze dodatkową produkcję wartości 1500 tys. złotych.

Na budowę szkół członkowie Sp-ni przeznaczili część czystej nadwyżki pozostającej do podziału między członków i przepracowali jeden dzień, co razem dało 17.424,45 zł”.

Tak brzmi meldunek dzielnej załogi Sp-ni Pracy „Karton”, której życzymy dalszych sukcesów.

(r)

Znów błyska nóż!

„22.IX. 1959 r. o godz. 19-tej w Barze Powszechnym przy ul. Głogowskiej powstała bójka, w wyniku której Feliks Cezar znan. w Legnicy, przy ul. Bolesława Prusa 24 został przebit nóżem przez Wacława Gocentę zam. przy ul. Kasprzaka. Cezara odwieziono do szpitala. Gocenty korzystając z zamieszania zbiegł. Dochodzenie prowadzi I Komisariat MO w Legnicy”.

Tyle o wypadku mówi suchy komunikat milicyjny. Ze swej strony dodamy, że Gocenty został już zatrzymany przez organa MO. Ale to nie jest przecież takie ważne. Ważne jest, że znów użyty został w bójce nóż, ważne, że przestępca przez nikogo nie zatrzymany zbiegł przed przybyciem funkcjonariuszy MO. Znów więc ta smutna obłędność świadków wypadku, świadków, którzy niebezpiecznego awanturnika nie potrafili czy nie chcieli unieszkodliwić.

nis.

Wyrok w sprawie Derkaczy, Skowrona i Romanowskiego

W tych dniach Sąd Powiatowy w Legnicy rozpatrywał sprawę braci Derkaczy, Skowrona i Romanowskiego. Mikołaj i Jerzy Derkacz oskarżeni byli o wyłudzenie kwoty 38 tys. 722 zł od Sp-ni Pracy Mineralno-Chemicznej im. 11 Lutego. Natomiast Mieczysław Skowron (prezes spółdzielni) i Józef Romanowski (kierow. administracyjno-handlowy) odpowiadali za niewywiązanie się ze swych obowiązków służbowych.

Sąd skazał Mikołaja Derkacza na trzy lata więzienia, Jerzego Derkacza na jeden rok więzienia. Natomiast Mieczysław Skowron został skazany na dwa lata więzienia, zaś Józef Romanowski na rok i sześć miesięcy więzienia.

(k)

Chłopi z Proboszczowa żalą się

Rolnicy jednej z największych wsi powiatu złotoryjskiego — Proboszczowa, już od dłuższego czasu uskarżają się, że zarząd GS w Pielgrzymce nie dba o należyte zaopatrzenie dwóch sklepów i baru w Proboszczowie. W sklepach na przykład od kilku tygodni brak oliwy i smarów do maszyn rolniczych, nie otrzymasz w Proboszczowie żyłek, talarzy, kaszy mąki i gryczanej, detek i opon do rowerów, a nawet drożdży.

Dzieci nie mogą kupić w sklepie GS bloków szkolnych, zeszytów 100 kartkowych. Brak pończoch nylonowych i stylowych itp.

Można wyliczać dziesiątki artykułów, których GS nie dostarcza od paru miesięcy do swych fizycznych.

(Dokończenie na str. 3)

Więcej takich ekspozycji

„Ubiór i wnętrza w dawnej Polsce” — to tytuł wystawy obrazów, która w dniach od 1 do 6 października gościła w auli lubińskiej jedenastolatki. Ekspozycja zorganizowana przez Muzeum Narodowe w Krakowie ma na celu wprowadzenie widza w świat obyczajów przeszłości poprzez zapoznanie z podstawowymi zagadnieniami polskiej kultury materialnej, od czasów wspólnoty pierwotnej do końca XIX wieku. Interesujące fotografie, barwne kopie autentycznych zabytków a szcze-

gólnie makiety z wnętrza mieszkalnymi kolejnych okresów stylowych z ludzkimi postaciami w zrekonstruowanych strojach, sugestywnie przemawiają do widzów, zbliżając ich do konkretnej prawdy historycznej. Z ramienia krakowskiego muzeum opiekunem wystawy jest młody naukowiec mgr Z. Dworakowski. Jego ciekawe i równocześnie przystępne objaśnienia doskonale uzupełniają popularno-orkie zadania.

(Dokończenie na str. 6)



Budujemy własne mieszkania

Spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe w Legnicy wchodzi wreszcie na realne tory. Zgodnie z zaopiniowaniem w Nr 38 „Wiadomości Legnickich” odbyło się w dniu 28 września w Klubie Inteligencji zebranie inauguracyjne. Na zebraniu to zaproszony został przedstawiciel Związku Spółdzielni Mieszkaniowych we Wrocławiu, który w wyczerpujący sposób zapoznał zebranych z problematyką budownictwa spółdzielczego.

Budownictwo typu spółdzielczego otoczone jest szczególną troską Partii i Rządu i z tego względu korzysta z wielu bardzo istotnych ulg i udogodnień. Na przykład — kandydat na własne mieszkanie spółdzielcze obowiązany jest do zapłacenia zgodnie ze statutem, 15% sumy kosztorysu mieszkania, lecz część tej wpłaty, mianowicie 10% powinien zapłacić za niego zakład pracy w formie bezwrotnego zapomogi.

Pozostaje więc do zapłacenia tylko 5%. Jeżeli jednak kandydat na mieszkanie nie posiada własnych funduszy, to może na pokrycie tej sumy, zaciągnąć pożyczkę ze specjalnie na ten cel uruchomionych kredytów. Warunki więc, jak widzimy, są bardzo dogodne i finansowo nie obciążają zbytnio człowieka pracy.

Drugim, niezmiernie ważnym faktem jest to, że spółdzielcze budownictwo wyłączone zostało z obowiązujących normatyw kwaterekowych. To znaczy, że nawet dwuosobowa rodzina posiadać może trzypokojowe mieszkanie bez obawy dokwaterowania.

Po referacie rozwinęła się szeroka dyskusja. Wszyscy mówcy zgodnie wypowiedzieli się zdecydowanie za zorganizowaniem w Legnicy pierwszej spółdzielni mieszkaniowej i jednocześnie prawie wszyscy zadeklarowali swe czynne przystąpienie do spółdzielni.

W zebraniu wzięli również udział przedstawiciele Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w osobach sekretarza Prezydium MRN ob. Presslera i dyrektora Wydziału Gospodarki Komunalnej ob. Łukasiewicza. Poparli oni gorąco inicjatywę zorganizowania spółdzielni i zadeklarowali daleko idącą pomoc ze strony władz terenowych.

Zebrani powołali Tymczasowy Komitet, którego zadaniem jest dokonanie wstępnych prac organizacyjnych, przeprowadzenie konferencji z P. MRN celem wyznaczenia terenów pod przyszłą budowę, zbadania warunków technicznych i materiałowych i wreszcie wyznaczenia nowego, tym razem już konstytucyjnego zebrania, na którym podpisane zostaną deklaracje członkowskie.

Budownictwo spółdzielcze posiada na Dolnym Śląsku poważne osiągnięcia. Dla przykładu podam, że Wrocław otrzymał jeszcze w tym roku 2.000 izb spółdzielczych nowoczesnych wyposażonych, a w niedalekiej od nas Świdnicy buduje się obecnie 5 dużych nowoczesnych bloków mieszkalnych.

Spółdzielczy ruch budowlany wpłynie w poważnym stopniu na złagodzenie kryzysu mieszkaniowego w Legnicy, toteż wysocy niepokojąca wydaje się absencja przedstawicieli miejscowych zakładów przemysłowych. Czyżby załogi naszych legnickich zakładów przemysłowych nie odczuwały kryzysu mieszkaniowego? Czekamy na wypowiedzi i jednocześnie przypominamy, że każdy zakład pracy z osiągniętego rocznego zysku obowiązany jest przeznaczyć 25% na cele budownictwa mieszkaniowego dla swych pracowników.

Interesujących się ruchem budownictwa spółdzielczego informujemy, że w Prezydium MRN w pokoju 64 (tel. 579) czynny jest specjalny referat, którego kierownik ob. Zoltniak udziela wyczerpujących informacji i gdzie również można zapoznać się ze statutami spółdzielni mieszkaniowych.

M. Zembruski

Sprawy handlu i zaopatrzenia

tematem obrad sesji MRN

W dniu 22 października odbędzie się kolejna, piąta w roku bieżącym sesja Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy. Tematem obrad będą sprawy handlu i zaopatrzenia, a więc problemy jak najbardziej aktualne. Sesja zajmie się nie tylko oceną bieżącej sytuacji rynkowej w Legnicy, lecz również ustali kierunki działania w dziedzinie rozwoju handlu i zaopatrzenia na okres najbliższych sześciu lat. Obecnie w toku przygotowań do sesji działają zespoły składające się z członków Komisji Handlu, Komisji PZPR, Komisji Zaopatrzenia i Finansów MRN, a także szeregu ekonomistów i pracowników finansowych którzy dokonują analizy działalności poszczególnych przedsiębiorstw i planów handlu detalicznego i hurtowego.

Materiały uzyskane przez te zespoły wykorzystane zostaną w szerokim zakresie dla opracowania referatu i projektu uchwały sesji MRN. Należy spodziewać się, że najbliższa sesja MRN przyniesie nie tylko poprawę w pracy naszego handlu i zaopatrzenia, lecz również w dziedzinie zaopatrzenia w niektóre artykuły w drodze wprowadzania artykułów zastępczych, a także stworzy warunki dla prawidłowego rozwoju naszego handlu w ciągu najbliższych lat.

Red.

Taka współpraca przynosi owoce

(Dokończenie ze str. 1)

poznając ludzi, zwiedzając zakłady pracy poczynił pan chyba wiele ciekawych spostrzeżeń?

— Uderza przede wszystkim smaczny rozwój budownictwa. Nie ma po prostu wsi, w której nie budowano by przynajmniej kilku nowych domów. Przeważnie budują chłopi indywidualnie korzystając z dużej pomocy państwa.

Zwiedzaliśmy również spółdzielnię produkcyjną w Ołtarzewie. Przeciętnie z jednego hektara spółdzielcy zbierają 25 q zboża. Dniówka obrachunkowa wynosi 70 złotych. Szkoła Gospodarstwa Domowego, w której naukę pobiera ponad 40 dziewcząt z całego powiatu, mieści się we wsi Brel-Oleśno, w pięknym pałacyku dawniej siedziby barona Konopki.

We wsi Ujście Jezuckie powstał wielki urządźcie bazy kolonijnej dla dzieci z naszego powiatu. Wpada tu Dunajec do Wisły. Ciemne wody Dunajca wpadając w koryto Wisły długo nie łączą się z zieloną wodą królowej naszych rzek i kilka kilometrów płynie obok siebie jakby dwie odrębne rzeki.

Nawiązaliśmy również kontakty sportowe z Dąbrową Tarnowską. W najbliższym czasie wyślemy tam drużynę piłki nożnej oraz reprezentację bokserską.

Bardzo dziękuję za ciekawą rozmowę, która potwierdziła w pełni starą zasadę, że dla ludzi, którzy chcą dla swego terenu zrobić coś dobrego, nie istnieją żadne przeszkody.

Rozmawiał:

Bronisław Freidenberg

Śladem naszych artykułów

KRASNOLUDKI NIE OCZYSCZĄ MIASTA — MUSIMY SAMI DBAĆ O JEGO WYGLĄD

W odpowiedzi na artykuł umieszczony w Waszym piśmie Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania w Legnicy komunikuje, że przedsiębiorstwa na terenie m. Legnicy są w posiadaniu pojemników na nieczystości stałe i powinny do tych pojemników składać śmieci. W razie, gdy pojemnik jest już wypelniony, przedsiębiorstwa mają obowiązek zgłaszania tego, przedsiębiorstwu, a nie jak to uczyniła Spółdzielnia „Kartón”, wysypując omawiane nieczystości obok pojemnika jak to miało miejsce przy ul. Muzealnej. Jednocześnie Dyrekcja MPO zauważa, że Spółdzielnia „Kartón” po zgłoszeniu się pracowników do wywozu nieczystości odsyła ich i nie pozwala śmieci zabierać.

Dyrekcja MPO

Dziękujemy — czekamy...

Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej P. MRN do dnia 10 września jest oświetlona.

PZGS „Samopomoc Chłopska” w Legnicy zlikwidował załadunek i wyładunek mebli na ulicy Ob. Stalingradu 6 przed swoim dobrze zaopatrzonym sklepem meblowym.

Nie wątpliwy, że i dalsze mankamenty, wskazane w naszych notatkach zostaną usunięte. Czekamy!

Red.



50 mln litrów wina

Około 20 października br. załoga Legnickich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego z dumą zamelduje: daliśmy krajowi 50 milionów litrów wina. Tym bowiem wyprodukowały zakłady od wyzwolenia Legnicy.

ILE TO JEST?

Aby uziębować sobie ile to jest 50 milionów litrów wina, warto podać następujące liczby. Gdyby wyprodukowane wino ustawiać w butelkach w szeregu — rząd butelek byłby dłuższy niż wynosi droga z Lizbony przez Warszawę do Helsinek i półtora raza dłuższy niż granice Polski, które wynosi obecnie 3.448 kilometrów.

Gdyby natomiast wyprodukowane wino rozlać w cysterny kolejowe — 20 litrów — utworzony w ten sposób pociąg składający się z 2.500 wagonów, którego pierwszy wagon byłby w Legnicy, a ostatni w Jermiankach Zdroju.

I jeszcze jeden przykład. Aby wypić 50 milionów litrów wina, 65 tysielcna ludność Legnicy — zakładając 1 litr wina na osobę dziennie — musiałaby na to poświęcić 2 lata 1 miesiąc i 9 dni.

SŁOWO O HISTORII ZAKŁADU...

Legnica nie miała bogatych tradycji winiarskich. Istniejące tu przed wojną trzy małe wytwórnie win produkowały — jak twierdzą fachowcy — nie więcej w sumie, jak 600 — 700 tysięcy litrów wina rocznie. Po wyzwoleniu zostały one bardzo słabo i zdewastowane. Na bazę produkcyjną oraz zupełnie niemal brak fachowców w tej branży. W ogóle trzeba stwierdzić, że przemysł winiarski w Polsce jest przemysłem młodym, a jego poważny rozwój datuje się dopiero na Polskę Ludową.

Legnicka winiarnia rozpoczęła swój start w trudnych warunkach. Początek był bardzo skromny. W 1946 roku wyprodukowano zaledwie 150 tysięcy litrów wina. W roku następnym już 550 tysięcy litrów, a w 1948 produkcja przekroczyła ponad milion litrów. Następuje nieustanny wzrost produkcji, w wyniku czego Legnicka Wytwórnia Wina staje się największym zakładem tego typu w kraju o rocznej produkcji rzędu 7 milionów litrów.

I PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

Zakład produkuje wino owocowe od półwytrawnych do deserowych. Produkuje się również wino gronowe z surowca importowanego. Winiarnia produkuje także miodny pitny. Niestety brak amatorów na tego rodzaju wino nie pozwala na znaczne rozszerzenie produkcji. A szkoda.

Obecnie wina markowe zakładu to „Tur”, „Gryf”, „Śląskie” i „Złoty róg”. W niedalekiej przyszłości ukazać się w sprzedaży nowe asortymenty win markowych o doskonałym smaku (nazw jeszcze nie ustalono).

W nadchodzącym planie 5-let.

nim wielkość produkcji pozostanie niezmienną. Główną uwagę zwróci się na jakość wina. Poważnie przedłużą się okresy leżakowania win, co ma poważny wpływ na ich jakość. Już niedługo okres leżakowania win popularnych zostanie przedłużony do minimum pół roku (obecnie 3-4 miesiące). Nowe asortymenty win markowych będą leżakowały co najmniej rok. Zakład planuje również — na razie w niewielkich ilościach — rozpocząć produkcję koniaku.

Ambicją załogi i dyrekcji jest dawać konsumentom wino najwyższej jakości. Niech smakosz chwała nie tylko wykwintny smak win legnickich, lecz również rozsławia dobre imię naszego grodu.

Pijemy „sto lat” legnickiej winiarni.

E. A.

Foto M. Pawelek

Perspektywy Lubina

W jednej z dzielnic Lubina Legnickiego zauważyliśmy mury wznoszących się budynków. Udał się na plac budowy. Od brzygiarów i majstrów dowiedzieliśmy się wielu ciekawych szczegółów odnośnie przyszłego osiedla.

Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Kopalni Rud Miedzi we Wrocławiu buduje 5 bloków mieszkalnych. Trzy budynki w stanie surowym zostaną oddane jeszcze w tym roku. W 1961 roku gotowych będzie już 17 domów. W każdym z nich zamieszka po 16 rodzin. Na parterze tych budynków uruchomi się sklepy.

W ciągu następnych lat przewiduje się budowę szeregu budynków i utworzenie kilku ulic. Za 5-7 lat będzie to duże osiedle, w którym zamieszka około 30 tysięcy mieszkańców.

(leml)

Migawki lubińskie

Mieszkańcy Tarnówka pow. Lubin Legnicki byli ostatnio świadkami bestialskiej napaści i kradzieży dokonanej na Tadeuszu Scisłowskim, „koledzy” D. i L. G. w lokalu pociągów żelaznymi grabieżnikami. T. Scisłowski odwieziony został do szpitala. Sprawców napadu aresztowano.

Sklep spożywczy w Polkowicach 49 tys. złotych, w Żukowie 42 tys. złotych; razem — 91 tys. złotych... mianka „przysporzyły” dwa tylko sklepy spośród kilkunastu administrowanych przez Gminną Spółdzielnię w Polkowicach. I niech ktoś teraz powie, że na prowincji nie można się „dorobić”.

Około 1.300 gazet codziennych i tygodników prenumerują za pośrednictwem poczty mieszkańcy Polkowic. Stosunkowo wysoka liczba abonowanych czasopism jest związana z brakiem kiosku w gminie, którego Polkowice są pozbawione od dłuższego już czasu.

— Piekarnia? Pali się? — mówi sobie w „Wielobranowej” Rzem. Sp. ni. Zaopatrzenia i Zbyt w Legnicy, a robota czeka. Tymczasem trafili jak kula w płot. Wo właśnie — piekarnia, a że nie pali, to tylko dlatego, że z powodu opieszłości legnickiej Spółdzielni, niemal gotowa już nowa piekarnia w Polkowicach nie została jeszcze uruchomiona. Piekarnia? Mieszkańcy miasteczka zapraszają do siebie gości słowami: „Wielobranowej”. Wpadła tu Dunajec do Wisły. Ciemne wody Dunajca wpadając w koryto Wisły długo nie łączą się z zieloną wodą królowej naszych rzek i kilka kilometrów płynie obok siebie jakby dwie odrębne rzeki.

(lip)

„WITAJ CZECHOSŁOWACJO” CZĘŚĆ IV — ZA TYDZIEŃ

Kwiatki z oślej łaki

—OO—

Z ORTOGRAFII — NIEDOSTATECZNIE

- ◆ PKP LUBIN LEGNICKI — ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
- ◆ „FOTOGRAFIA” LUBIN LEGNICKI.

Na dworcu kolejowym w Lubinie Legnickim na tablicy ogłoszeń powieszono do wiadomości publicznej „Wykaz cen na druki sprzedawane”, w którym czytamy między innymi: „Zaświadczenie o bilecie miesięcznym — 0,30”.

Drugim kwiatkiem jest ogłoszenie Zakładu Fotograficznego „Fotografia”, H. Skrobuk, ul. Piastowska w Lubinie Legnickim. Treść ogłoszenia brzmi: „Przyjmuję Zamówienie na Robienie zdjęć Po Za zakładem”. W tym wypadku, to nie tylko ortografia, ale i coś więcej.

Przytaczając powyższe teksty chcemy przypomnieć zainteresowanym, że czynne są szkoły wieczorowe dla pracujących.

Dukał

Więcej takich ekspozycji

(Dokończenie ze str. 1)

nia wystawy, która z racji swej szczupłości (18 ekranów) operuje skrótami, szczególnie dla młodego widza, nie zawsze uchwytliwym. Duża frekwencja zwiedzających oraz pełne aprobaty uwagi w księdze pamiątkowej wystawy świadczą o tym, że ekspozycja Muzeum Narodowego przyniosła w Lubinie pełny sukces organizatorom.

(jp)

Paszkwił na miasto?

Z wielkim zainteresowaniem czytelnicy MO zamiast Kodeksów Karnych znajdują się podręcznik kucharski dla samotnych i zakochanych.

Okazało się jednak, że byłym w bledzie. Miasto, w którym zbyt często błyka nóż, to nie Złoty Róg, lecz Legnica. Przypuszczamy, że byłym tym odkryciem wielce zaskoczony. Nigdy dotąd nie widziałem, że nasza piękna Legnica charakteryzuje się właśnie owym nożem. Ale autorzy artykułu nie chcą być gołowi. Co więcej nie chcą oni, aby czytelnicy potraktowali ich artykuł jako paszkwił na miasto. Toteż podali do wiadomości czytelników „Wiadomości Legnickie” szczegóły wypadku, jaki miał miejsce w Legnicy w dniu 27 sierpnia 1959 r. przy ul. Parkowej Nr 6.

Z opisanego w artykule wydarzenia wynika, że Wiktor H. będący krytycznym dniem w mieszkaniu jednej obywatelki, by ugodzić z nią sprawę zamiany mieszkań, został tam bez żadnego powodu ugodzony nożem przez Mariannę Cieślak i mimo, iż Wiktor H. odniósł ciężkie uszkodzenia ciała władze nie wycofały z stosunku do Marianny Cieślak żadnych wniosków. Przy okazji autorzy sugerują, że prócz Marianny Cieślak winien być pociągnięty do odpowiedzialności karnej z art. 243 kk kolega jego Jan Czeskiel, albowiem mimo próśb rannego nie udzielił on mu pierwszej pomocy i nie wezwał karetki pogotowia.

Żeby ułatwić właściwym organom miasta Legnicy pracę autorzy artykułu wskazali od razu odnośniki przepis Kodeksu Karnego, pod który należy „podciągnąć” karygodne zaniechanie obywatela Jana Czeskiela. Autorzy nie tylko wskazali przepis, ale podali jego pełną treść wychodząc widocznie z założenia, że w Legnicy w

biurkach prokuratorów i funkcjonariuszy MO zamiast Kodeksów Karnych znajduje się podręcznik kucharski dla samotnych i zakochanych.

Artykuł 243 Kodeksu Karnego brzmi — warto o tym wiedzieć: „Kto porzuca w położeniu groźnym bezpośrednio niebezpieczeństwem dla życia osobę, względem której ma obowiązek troszczenia się lub nadzoru podlega karze więzienia do lat 5”.

Przejdźmy do meritum sprawy poruszanej w tym artykule. Prawda jest, że ob. Wiktor H. został ugodzony nożem przy ul. Parkowej Nr 6 w dniu 27 sierpnia 1959 r. Okoliczności sprawy są jednak inne. Po pierwsze stwierdzić należy, że ob. Wiktor H. był krytycznym dniem i że do mieszkania przy Parkowej Nr 6 udał się on w towarzystwie Jana Czeskiela nie po to, aby omówić sprawę zamiany mieszkań, lecz po to aby bliżej poznać kobietę, którą zamierzał poślubić. Dlatego poszedł z Czeskielami do tego mieszkania.

Przejdźmy do meritum sprawy poruszanej w tym artykule. Prawda jest, że ob. Wiktor H. został ugodzony nożem przy ul. Parkowej Nr 6 w dniu 27 sierpnia 1959 r. Okoliczności sprawy są jednak inne. Po pierwsze stwierdzić należy, że ob. Wiktor H. był krytycznym dniem i że do mieszkania przy Parkowej Nr 6 udał się on w towarzystwie Jana Czeskiela nie po to, aby omówić sprawę zamiany mieszkań, lecz po to aby bliżej poznać kobietę, którą zamierzał poślubić. Dlatego poszedł z Czeskielami do tego mieszkania.

Przejdźmy do meritum sprawy poruszanej w tym artykule. Prawda jest, że ob. Wiktor H. został ugodzony nożem przy ul. Parkowej Nr 6 w dniu 27 sierpnia 1959 r. Okoliczności sprawy są jednak inne. Po pierwsze stwierdzić należy, że ob. Wiktor H. był krytycznym dniem i że do mieszkania przy Parkowej Nr 6 udał się on w towarzystwie Jana Czeskiela nie po to, aby omówić sprawę zamiany mieszkań, lecz po to aby bliżej poznać kobietę, którą zamierzał poślubić. Dlatego poszedł z Czeskielami do tego mieszkania.

Przejdźmy do meritum sprawy poruszanej w tym artykule. Prawda jest, że ob. Wiktor H. został ugodzony nożem przy ul. Parkowej Nr 6 w dniu 27 sierpnia 1959 r. Okoliczności sprawy są jednak inne. Po pierwsze stwierdzić należy, że ob. Wiktor H. był krytycznym dniem i że do mieszkania przy Parkowej Nr 6 udał się on w towarzystwie Jana Czeskiela nie po to, aby omówić sprawę zamiany mieszkań, lecz po to aby bliżej poznać kobietę, którą zamierzał poślubić. Dlatego poszedł z Czeskielami do tego mieszkania.

(Dokończenie na str. 3)

Krzesło nieobecnego

(Dokończenie ze str. 1)

„Miała być wejść w moją skórę, by zrozumieć co znaczyło wówczas mieć kogoś bliskiego, człowieka, który przypomina rodzinę, dom. Potem drogi nasze się rozeszły. Przed kilkoma dniami, zaraz po naszym ostatnim spotkaniu, otrzymałem list. Pisał, że opuszcza kraj i pragnie się ze mną połączyć. Mówił mi: nie mnie tu właściwie nie obchodzi. Żadne związki mnie z nim nie łączą, mam ciebie, swoje studia... W końcu jednak się zdecydowałem. Wiesz, kiedy luksusowy, między narodowy pociąg z wygodnymi wagonami odjechał, poczułem dziwną pustkę. Powiedziałem sobie: straciłem ostatniego człowieka, na którego mógłbym w biedzie liczyć. Zostałem sam. Zdawało mi się też, że będzie się czuł tam obcy, tak jak ja chwilami tutaj...

— Jak to, a ja? O mnie zapomniałeś?
— Gdybym zapomniał o tobie, nie siedziałbym teraz w tej kawiarni — ujął jej ręce, ścisnął je mocno.

— Cztery dni — szeptała — całe cztery dni bez ciebie! Przychodziłam tu, czekałam, co parę minut musiałam odpowiadać: „zajęte”. Nie chciałam, by ktokolwiek zajął twoje krzesło, chociaż nie byłam pewna, czy przyjdiesz. Nie, jeszcze raz nie potrafiłabym przeżyć podobnych dni. Wiesz co wymyśliłam? Przeniesiesz się do nas.

— Do was? — wyjął delikatnie rękę z jej dłoni.
— Nie czułyś się tak samotny. Pomówię z rodzicami, na pewno się zgodzą. Mam wolny pokój — będziesz mógł tam mieszkać póki nie skończysz studiów, póki nie będziemy na zawsze razem.

— Powiedziałas im o mnie?
Na sekundę ledwie dostrzegając się zmieszana.
— Tak, to znaczy — robiłam aluzje. Zaprosiłam cię na niedzielę. Przyjedziesz?

Podczas następnych spotkań w kawiarni ich rozmowa obracała się wokół innych tematów. On był mniej zamyślony, raczej we-

inaczej, niż on, kiedy zwykł na nią czekać. Jej zdenerwowanie łatwo rzucało się w oczy. Paliła jednego papierosa za drugim. Zamówiła kawę, tym razem bez ulubionego sernika.

Kiedy wszedł młodzieniec, przerażała mnie błądź jego twarzy. Zgasła niedopalek. Usiłowała się uśmiechnąć.

— Piles? — spytała. W jej głosie nie było jednak wyrzutu.

— Nie — zaprzeczył — chociaż powinienem się uchać, bo nie miałem odwagi przyjść. Mówiłem sobie: nie pójdziesz, nie masz prawa, zostaw ją i siebie w spokoju. Jak widzisz, brak mi rozsądku.

— Dlaczego my się tak dreczymy? — szeptała szukając jego spojrzenia.

— To nie moja ani twoja wina.

— A czyja?

— Nie wiem... — Powiedziałaś im?

— Tak, zrobiłam wszystko, co kazałem. Nic nie ukryłam. Powiedziałem, że bym sobie wybiła z głowy, że oni nigdy się nie zgodzą... Przypuściłam — rzucił dość obojętnie. Siedział po pudelko papierosów, ręka drżała mu, kiedy usiłował zapalić zapałkę.

— Cóż oni nas obchodzą? — mówiła cicho. — Najważniejsze, że my oboje...

— Spokalem znajomego — opowiadał, jakby nie słyszał słów dziewczyny. — Znał dobrze moich rodziców, właściwie lepiej ich pamięta niż ja. Bo ja tylko wiem, że w Trzebinie leżą kości, które zresztą i dzisiaj nie spoczywają

w spokoju. Pokazywali niedawno na kronice rozkopane doły... Mój znajomy powiadał tak samo, jak twój rodzice: — „Wybij sobie z głowy”. Teraz ona cię kocha, więc na nic nie zważa. Za parę lat będziesz miał w domu piekło. Wystarczy drobna sprzeczka, a przypomni ci kim jesteś, każde życiowe niepowodzenie będzie kładło na karb twojego pochodzenia. Przystaniesz jej wystarczać, będziesz latała zerwane kontakty z rodziną. Oni doleją oliwy do ognia. W końcu nie tylko ciebie zniechędzą, ale i twoje dzieci... Nie, takie małżeństwo nie ma żadnego sensu...”

— Kochany — błagała — przestań! To są bzdury.

— Nie — powtórzył — to nie ma sensu.

Tak go zapamiętałem. Powtórzył — „to nie ma sensu”. Przez jakiś czas nie widziałem ich więcej. Ale dziewczyna znów przyszła do kawiarni. Zajął ich stół. Siedziała patrząc unarwie na drzwi, ożywiała się jedynie gdy ktoś wchodził. Tak było codziennie. A jeśli próbowano zająć krzesło nieobecnego, za każdym razem mówiła:

— Zajęte.

Któregoś dnia zarzykowałem. Badź co bądź byłem niemym świadkiem ich dramatu. Spytalem czy może ucieść na krzesło nieobecnego. Spojrzała na mnie nieprzychylnie.

— Zajęte — odparła niezbyt uprzejmie.

Jakub Opoczyński

KAROL DUSZA

Fraszki i myśli

A Z Y L

Życie ucieka...
pod trumien wieka!

Z A L E T A M A R Z E N

Zanim szczerzeją,
już się rozwijają.

ŻYCIORYS W D O W C A A N A L F A B E T Y

Aż siedem żon schwytał.
Bo w oczach nie czytał.

Kobieta jest najlepszym strategiem. Ostatnie uderzenie zadaje po ślubie.

Mężczyźni lubią stawiać kobietę w sytuacji bez wyjścia — z pokoju.

Miłość jak owoc, dojrzewa przy pogodzie.

Odkryj głowę, gdy mówisz do siebie. Chyba się cenisz!

Wierz w życie pozagrobowe, skoro moje kłopoty finansowe trwają wiecznie.

Czasem fajerwerk fantazji wywołuje pożar w szarej rzeczywistości.

Piszę do Ciebie, Piotrze...

(Dokończenie ze str. 1)

wszelki patos i niepotrzebna, nużąca kłiwkość. Czuliśmy się z sobą swobodni, nieskrepowani i rozumialiśmy się w sposób najdoskonalszy, jak i istnieć może między ludźmi.

Umiąłeś być nie tylko mężczyzną, ale także — i przede wszystkim — człowiekiem. Nigdy nie byłś ordynarny, nie zademonstrowałeś mi nigdy żadnego z chamstwa i męskich kawałów. Wprost przeciwnie, byłeś może zbyt wrzliwy i zbyt mało pewny siebie.

Uzgodniliśmy na początku znajomości, że będziemy kumplami, że będziemy się wioczyć po górach, po jeziorach — zawsze razem, że będziemy tańczyć, jeździć na nartach, wzajemnie inte-

resować się swoimi kierunkami studiów, chodzić do teatrów, na wystawy i odczyty, że nie będziemy się dąsać, ani obrażać o prawdę w oczy, że każde z nas zachowa swoje własne przekonania, za miłowania i będzie ich bronić. Ach, Piotrze, byłeś mistrzem argumentacji, genialnym i zapalonym mówcą, wnikliwym psychologiem i rygorystycznym stróżem naszych umów, spisanych na papierowej serwetce.

Nie wiem już, które z nas wystało z apelem spisania tych umów. Pamiętam tylko — a dziś rozumiem to szczególnie jasno — że gdy w uzgodnieniu przepisów naszego wzajemnego postępowania doszliśmy do tzw. „szczerości do dna” — spuściłeś głowę i zaproponowałeś, by punkt ten dotyczył tylko wszystkich spraw przeżytych przez nas wspólnie, tzn. — od chwili zawarcia znajomości, albowiem wszystko, co było przedtem — to groby pobielane, wśród których należy zachować milczenie.

C A Ł A zimę ciężko przepraco waliśmy. Końcowe egzaminy i dorywcze prace blokowały nam masę czasu. Nie spotykaliśmy się już codziennie, ale na naszym uczuciowym termometrze rteć nie opadała. Wszystko, co robiliśmy, robiliśmy pod kątem widzenia najbliższego spotkania. Spieszylismy się, ale praca szła nam składnie. Szczerście najwidoczniej nam sprzyjało. Twoje projekty i moje referaty nie wracały do poprawek.

W połowie lipca byliśmy już zupełnie wolni. O jeziorach marzyliśmy całą zimę. Tanio wypożyczyliśmy sprzęt i znaleźliśmy pokój w najdalej od wsłodu, nietęj rybkiej chałupie.

Całe dni spędzaliśmy nad srebrną od słonecznych blasków lub dziką, granatową przed burzą wodą. Smażyliśmy się w słońcu, kładąc żaglówkę po jeziorze lub nad jego brzegiem, w zacisznej zatoczce, gdzie woda od wieków do białości wmywała piaszek i drobne płaskie kamyczki.

W zarośla na wysepce dziękowało się codziennie na ptasie jarmarki. Ileż tam było wrzawy! Na tej samej wyspie najpiękniej wyglądało zachodzące słońce, gdy przed nocą zanurzało się w jeziorze. Tutaj także najbardziej przezroczyste były Twoje orzechowe oczy, najmiłsze rozmowy, najwzajemniejsze milczenie, najblidsze od upału usta...

R O Z P A M I E T U J E wszystko po kolei, od początku, bo chciałabym się wykić od tych ostatnich scen, od naszego rozstania. Tak trudno mi tutaj pozbywać myśli... Nawet teraz jeszcze, nie mogę ostatecznie ugruntować nowych sądów o Tobie. Takie są teraz inne od tych z poprzednich rozdziałów mojego listu... Rozlaża mi się w myślach jak pakuły w palcach, prze-

ciakają jak woda. Na dloni pozostają tylko najcięższe kamyczki.

Nie, nie uda mi się jednak lawirowanie. Muszę jeszcze uregulować z Tobą tę ostatnią sprawę.

P O S Z E D Ł E S po jakiejś konserwy do odległej spółdzielni, ja zaś zabrałam się do sprzątania naszej kłitki.

Przy zamykaniu, spod łóżka wymiotłam list adresowany do Ciebie. Nie czytywałam nigdy Twojej korespondencji, ale z tej koperty, przy podnoszeniu wypadło zdjęcie. Amatorskie, ale dość brzo zrobione. Trzyletni chłopczyk z Twoimi oczyma przyskakił do siebie wielką piłkę i śmiał się. Na odwrocie — kobiecym piśmem napisana dedykacja: „Tato, czekamy!”. Jeszcze jakaś data i miejscowość... ale z tego nic już nie pamiętam.

Jezioro za oknem zabulgotało groźnie i zmętniało w gwałtownym poruszeniu. Ziemia, na której stałam dotąd tak pewnie, obróciła się na swej osi przynajmniej o dziewięćdziesiąt stopni, potworny poryw wiatru podciął mi nogi, a krew zaczęła marznąć w żyłach od zimna, które szło ku mnie z każdego kąta wybielonego pokoju, wymarzonego, wyplanowanego przez całą zimę.

U C I E K Ł A M z domu na kilka godzin. Dopadłam do jeziora i odwiązałam od pąka jakąś łódkę. Gwałtownie odbiłam od brzegu, a potem siedziałam sztywna, bez ruchu z ciężkim wioślnami na kolanach, a fale kołysały łódkę i popychały gdzie chciały. Zrozumiałam wtedy jedno: oszukałeś mnie. Nie dotrzymałeś warunków umowy. Wiedziałeś od dawna, że to się stanie, ale w swym męskim egoizmie nie chciałeś mnie stracić. Było Ci ze mną dobrze — a nie wiedziałeś, czy zostalabym, znając prawdę. Nie mogłeś się zdecydować, która z nas jest ważniejsza.

Lawirowałeś między wilkiem i owcą. Zrozum, nie przemawia przeze mnie obrażona kobieta — ale oszukany przyjaciel. Tak, nie przyjechałabym tutaj z Tobą, gdybym знаła prawdę — masz przecież dziecko, które ma prawo do Ciebie nieporównanie większe niż ja. Ale Piotrze, przez szczerść i rzetelność nie straciłbyś w moich oczach nic z najlepszego, najserdeczniejszego przyjaciela, towarzysza z dobrych i złych chwil.

Teraz widzę Cię znów nad brzegiem. Ty także mnie widzisz, ale nie przyznajesz się do tego. Nie krzyżysz przez dłonie zwinęte w tubę — jak robiłeś zawsze:

— Hej tam, zalogaj! Przybijaj do brzegu! Dosyć już tej niesubordynacji! Szorować kotły przed kolacją!

Nie, nic z tych rzeczy. Chodzisz szybko po plaży, i pewno wymyślasz początek rozmowy, w której będziesz się usprawiedliwiał. Bo wiesz już, oczywiście, że ja wiem... List zostawiłam na łóżku. Nawet teraz, przed ostateczną

decyzją — ty chodzisz sobie, smutny bohaterze... Chcesz wzbudzić litość, a budzisz... budzisz... O, Piotrze!

Nie, Ty jednak nie podpłyniesz do mnie. Będziesz czekał na mnie, będziesz liczył na moją przedsięwziętość, na mój pierwszy krok i gest. Ten gest jednak należy tym razem do Ciebie. Chociaż właściwie, teraz już po co?

Gdy o zmierzchu przyszedł do domu, gospodni poinformowała mnie, iż z „jej starym” popłynął na połów. Na całą noc.

Nie posadzałam Cię nigdy — brak odwagi. Twoje drobne życie, we uniki kładłam zawsze na karb nieśmiałości, delikatności, subtelności...

Nie doczekałam się twego powrotu następnego dnia. O dzie, siatej przewiechał na SHL-ce listonosz. Ten listonosz znowu się podwodził mnie do stacji kolejowej. Gospodni powiedziała, że dostałam ważny telegram i muszę wjechać natychmiast. Utrzymuję w tym przekonaniu...

Mrok za oknem szarzyje. Świta. Ale dzień dzisiejszy będzie szary. Zanowiadany deszcz spadnie na reszcie. U Ciebie chyba padała cała noc i woda zmyła nasze podwójne ślady na samotnej plaży. Czy wiesz, że piszę do Ciebie, Piotrze?...

Jak przeraźliwie zgrzytają ha-

mulce!

Pociąg dojechał do celu.

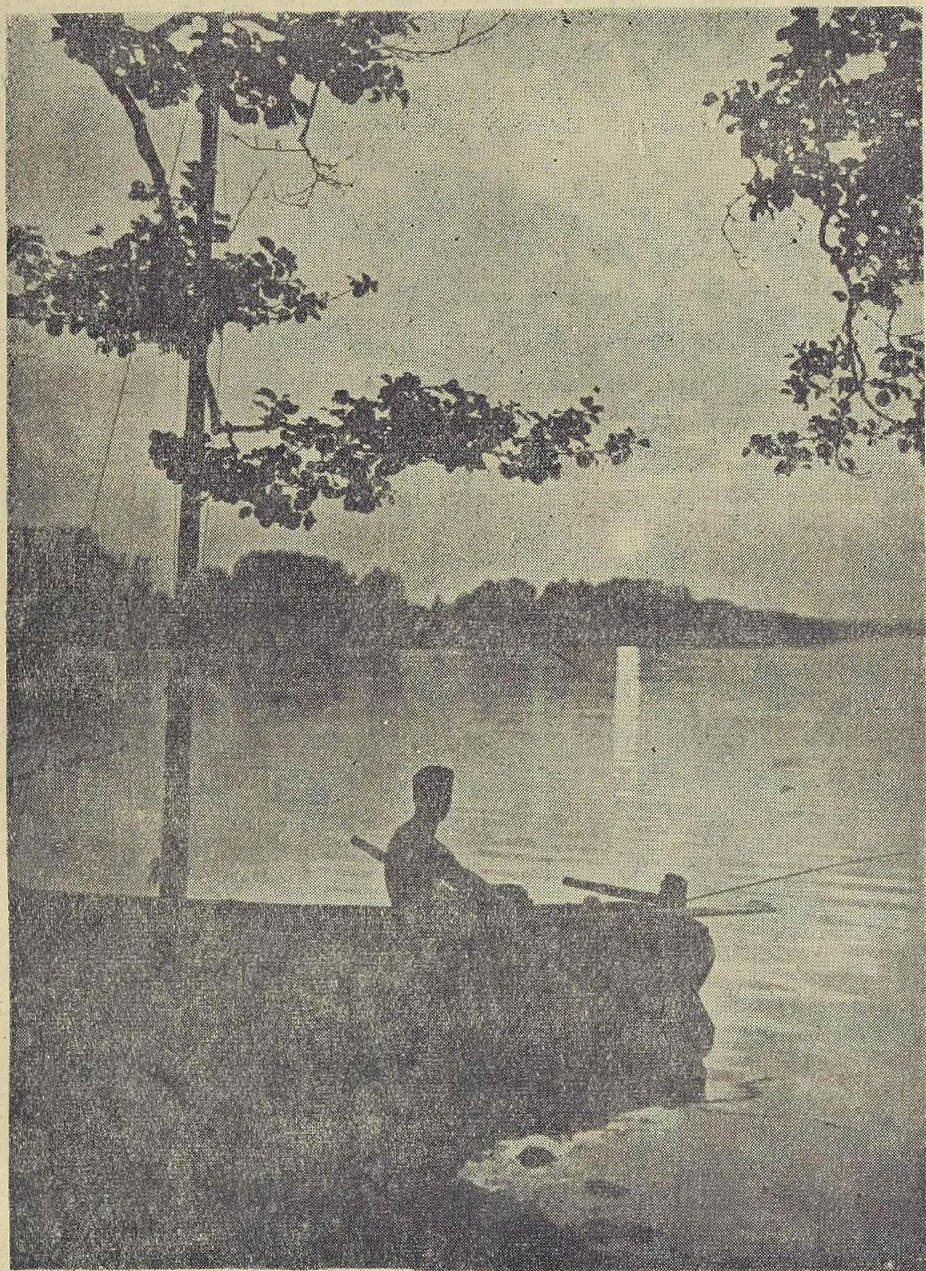
Anna Matuszszak

Bronisław Freidenberg

Wspomnienie

Dłonią pamięci:
dotykam rakieta
ranionych nocy
rozrywanych pociskami
światów
dni w których
eksplozje zamykały
ludziom oczy
jak pierwszoklasista
palcem po kartkach
elementarza
wodząc po osieroconych
miejscach
przy stole rodzinnych
uroczystości
błądząc po zapamiętanym
strychu
baśniowym królestwie
dziecinnych zabaw
zamienionym w rudą
żelazni i cegły
kiedy usiłuję chwycić
małutki promyk
ludzkiej miłości
dłoń trafia
w próżnię.

B. Freidenberg



Zachód słońca na jeziorach razujskich.

Foto M. Pawelek

Nie o taką inspekcję nam chodzi

W całym kraju, różne zwierzchnie władze przeprowadzają w podobnych jednostkach gospodarczych kontrole i inspekcje. Także dyrekcje PKP kontrolują i inspekcjonują podległe stacje kolejowe swych rejonów.

Na ogół wspomniane inspekcje kontrolne są pożyteczne i dają obopólne korzyści. Zresztą tego zdania są wszyscy obywatele naszego kraju.

Natomiast jesteśmy przeciwni takim inspekcjom kontrolnym, jak ta, którą w dniu 16 września br. przeprowadzała 7-osobowa grupa inspektorów z dyrekcji PKP Legnica na stacji kolejowej w Pielgrzymce pow. Złotoryja.

Otóż wspomniana już grupa inspektorów podczas inspekcji o godz. 14.20 zamiast kontrolować porządku na stacji „kontrolowała” i liczyła ile który z inspektorów włożył wódek w gospodzie GS-u w Pielgrzymce.

Nie pomogły uwagi kelnerek

i kierownik gospody. Inspektorzy b. „ciężko” pracowali i za te prace należy się im zapłata. Tego zdania widocznie był pan Nowakowski, który „biedaczysko” aż spościł się od wyciągania spod stołu butelek z czerwona kartką. Było ich tam kilka.

Uruczeni wódeczką — inspektorzy z Oddziału PKP w Legnicy, na wesoło wracali służbową drogą z Pielgrzymki przez Złotoryję do Legnicy. Na szczęście od było się bez wypadku. Co tu mówić — jeśli inspektorzy „prawa” w gospodzie „kontrolować” — to można sobie wyobrazić jaką inspekcję przeprowadzono na stacji.

Jeśli wraca się służbową drogą, w stanie podchmielonym, to znów oburza kierowców samochodowych, których karze się za pijanństwo.

A kto ukarze inspektorów i nie trzeźwego kierowcę, który w wspomnianym dniu prowadził pojazd mechaniczny na szynach?

Tych odpowiedzi oczekują mieszkańcy Pielgrzymki, kierownicy gospody oraz kolejarze stacji Pielgrzymka, Złotoryja i inni nasi czytelnicy.

A może DOKP we Wrocławiu odpowie naszym czytelnikom.

(Dak)

Skalnicy i wapniarze z Wojcieszowa dzielą wypracowany fundusz zakładowy

Zaloga jednego z największych zakładów wapiennych w Europie — Wojcieszowskich Zakładów Przemysłu Wapienniczego w Wojcieszowie (pow. Złotoryja) przekroczyła w pierwszym półroczu br. zadania produkcyjne — wypracowała 1368 tys. złotych funduszu zakładowego.

Półroczny plan wykonano w 108,6 proc. Również w III kwartale br. przekroczono zadania produkcyjne.

Ostatnio VI konferencja Samorządu Robotniczego uchwaliła regulamin podziału wypracowanego funduszu zakładowego. Postanowiono przeznaczyć 342 tys. złotych na budownictwo mieszkaniowe dla członków załogi. Uchwalono, że w formie zaliczek skalnicy, wapniarze i inni robotnicy otrzymają już w październiku br. 355 tys. złotych. Obecnie sporządza się listy wypłat dobrze zapracowanej załogi.

Pozostała część — 670 tys. zł pozostawia się jako rezerwa funduszu.

Chłopi z Proboszczowa żalą się

(Dokończenie ze str. 1)

sklepów w Proboszczowie. Rolnicy muszą mimo pilnych prac polowych jeździć do Złotoryi, od dalekiej o przeszło 18 km. W barze panuje bzdura — możesz dostać tylko wódkę gatunkową, jest jej tam ponad 160 litrów. Ale o zakąskach nie ma w ogóle mowy. Gąbłotka od poczatku uruchomienia baru — jak mówią rolnicy — jest pusta. Brak salatek, różnych przypraw i wyrobów garmażeryjnych. Rolnik po wypiciu 100 gramów wódki bez zażądania wraca do domu pijany — mówią kobiety, które zresztą żądają od władz powiatowych likwidacji knajpy barowej, która spełnia rolę sklepu monopolowego z wyszynkiem i pijalnią wódki.

Chleb GS dostarcza z Pielgrzymki dwa razy w tygodniu, do czerstwy. Bardzo często brak chleba, a o bułkach i innych wyrobach piekarniczych nie ma w ogóle mowy od 7 miesięcy. I co na to Zarząd PZGS w Złotoryi? (M.L.)

duzu zakładowego do wypłaty po roku obrachunkowym.

Uchwalony regulamin wypłat zaliczek przewiduje, że pracownik, który przepracował wszystkie dni w I półroczu br. i wywiązuje się ze swych obowiązków, otrzyma zaliczkę w wysokości 2% od pobrań otrzymywanych w tym czasie. Prawo korzystania z zaliczek przysługujące tym, którzy przepracowali co najmniej 3 miesiące w I półroczu w zakładzie.

Zastosowano ostre kary do bułmiantów, obiboków i niepoprawnych, niesumiennych pracowników. Pracownicy zwolnieni z zakładu dyscyplinarnie oraz ci, którzy opuścili zakład samowolnie — nie otrzymają zaliczek.

Pracownikom, którzy opuścili 1 dzień pracy w I półroczu br. bez usprawiedliwienia potrąca się 15 proc. zaliczki, a za dwa dni 50%. Natomiast ci, którzy opuścili więcej niż dwa dni bez usprawiedliwienia są pozbawieni prawa udziału w podziale wypracowanego funduszu.

Już obecnie widać poważną poprawę i wzrost dyscypliny pracy. Nastąpiła widoczna zmiana na lepsze w przestrzeganiu przepisów BHP i zmniejszyła się absencja chorobowa wśród członków załogi.

Ambicja wapniarzy jest do końca br. wypracować ponad 95 milionów złotych funduszu zakładowego. (Dak)

Zabytki sztuki regionu

Jak zapowiadaliśmy, na półkach księgarskich ukazała się oczekiwana od dłuższego czasu praca Bożeny Steinborn pod powyższym tytułem (cena 21 zł).

Pojawiły się też pierwsze głosy prasy krajowej o książce. Oto co pisze na jej temat „Tygodnik Powszechny” w Nr 40 z października r.b.

„Książka opatrzona dobrym materiałem ilustracyjnym zainteresuje nie tylko historyków sztuki, lecz także turystów i krajoznawców. Gdyby tak inne Rady Narodowe, na których terenie znajdują się ciekawe zabytki, dały do ogłoszenia podobnych publikacji — byłaby to rzecz nader chwalebna”.

I tego powiatu, przybyły liczne delegacje harcerzy z Wałbrzycha, Legnicy, Bolesławca i Wrocławia.

W pierwszym dniu zlotu najbardziej interesującą imprezą były ogniska, na których obok tańców, piosenek i wspomnień z pobytu na obozach wakacyjnych, harcerze z zainteresowaniem wysłuchali gawęd profesora Józefa Kapelczaka o historii zamku Grodzcu. W drugim dniu zlotu licznie zgromadzeni harcerze przeżywali uroczystą w życiu chwilę wręczenia hufcowi harcerskiemu ziemi zlotowej sztandaru ufundowanego przez społeczeństwo.

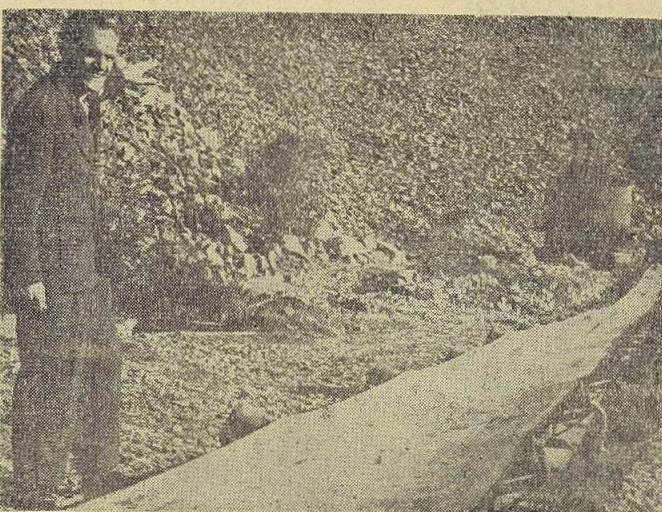
Po złożeniu raportu przez Komendanta Hufca Henryka Hanabacha — Ojcom powiatu — przewodniczący Rady Powiatowej Przewodniczący Harcerstwa Roman Klat wywołał krótkie przemówienie powitalne po czym przewodniczący PRN Antoni Trembulak dokonał uroczystego wręczenia sztandaru hufcowi harcerskiemu. (Dak)

Na zdjęciu: Komendant Hufca, Henryk Hanabach wręcza sztandar przodującej drużynie. Foto Janos

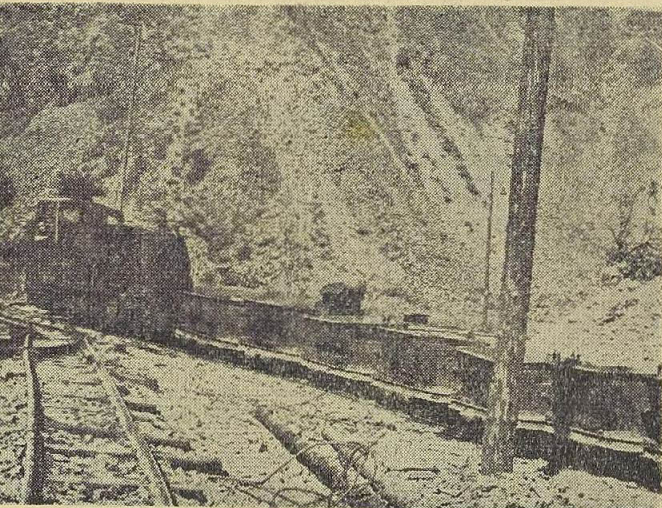
Góra pełna skarbów



Te wagoniki wędrują nad ziemią 6 km, zanim dotrą do zakładu przerobczego.



Inż. Józef Kuma pokazuje nam 120-metrowy transporter, który odprowadza skałę bazaltową do kolejki linowej.



I taka „komunikacja” istnieje również w Krzaniowie.

Foto J. Datz

Roman Goski

Paszkwil na miasto?

(Dokończenie ze str. 2)

tęgo istotnego elementu nie ma przestępstwa z artykułu 243 K.K. W ramach mógł oczywiście wchodzić inny przepis Kodeksu Karnego, a mianowicie art. 247, który brzmi: „Kto nie udzieli pomocy człowiekowi znajdującemu się w położeniu groźącym bezpośrednim niebezpieczeństwem dla życia mogąc to uczynić bez narażenia siebie lub osób bliskich na niebezpieczeństwo osobiste podlega karze więzienia do lat 3, lub aresztu do lat 3”.

Ale i ten przepis nie został w tym wypadku naruszony, gdyż jak wykazało wyżej Jan Czeskiel robił wszystko, by pomóc Wiktorowi H.

Wróćmy jednak do sprawy przestępstwa. Kto uderzył nożem Wiktor H.? Tęgo na samym początku nikt dokładnie nie mógł powiedzieć. Jedno było wiadome, a mianowicie, że sprawcą przestępstwa był albo Marian Cieślak, albo jego kolega. Tylko jednego z nich można było pociągnąć do odpowiedzialności karnej. Dokładnie zbadano sprawę, wymagając czasu tym bardziej że jeden z przestępców, Wiktor H. Zamiast pomóc w wykryciu sprawcy przestępstwa zaczął on niestety kłamać swoim zdrowiem. Przeciw świadkom zażądał on od Mariana Cieślaka 20 tys. złotych jako odszkodowanie za przetrwanie w więzieniu a właściwie zażądał wycenienia sprawy. Marian Cieślak takiej sumy nie miał. Do ugody

nie doszło. W drugiej połowie września można było na podstawie wyników dochodzenia stwierdzić, że sprawcą przestępstwa jest Marian Cieślak i dnia 23 września został on tymczasowo aresztowany. W chwili gdy czytelnicy wezmą tę gazetę do rąk sprawa Mariana Cieślaka będzie już w Sądzie Powiatowym w Legnicy.

Nie można jednak przejść do porządku dziennego nad takimi stwierdzeniami artykułu: 1) „... w legnickim Sądzie na wokandach powtarzają się przestępstwa (podkreślenie moje E. F.) te same sprowadzające się do bójek, w których użyto noża lub niebezpiecznego narzędzia sprawy...”

Dokładnie zbadałem wszystkie wokandy Sadu Powiatowego w Legnicy. I okazało się, że sprawy te rzadko kiedy figurują na wokandach. W pierwszym i drugim kwartale sprawy zakwalifikowane z artykułów 235 § 1, 240 § 1 i 241 K.K. (dotyczące bardzo ciężkiego uszkodzenia ciała, ciężkiego uszkodzenia ciała udziału w bójce, w wyniku której wynikło bardzo ciężkie lub ciężkie uszkodzenie ciała oraz udziału w bójce lub pobicia człowieka z jednoczesnym użyciem niebezpiecznego narzędzia) stanowiły jedynie około 5% ogółu rozpoznanych przez Sąd sprawy.

2) „Sprawy użycia noża stały się tutaj w Legnicy — uważa mój kolega E. F. — chlebem powszednim”. Czyżbyż aż chlebem powszednim? Czy to nie za pochopne określenie?

Skończyła się piękna asfaltowa szosa. Samochód zaczął podrygiwać na wybojach. Po iluś tam kilometrach mieliśmy tej podróży po czubek nosa. Kierowca za pewnia nas, że zaraz będzie znów dobra droga. Rzeczywiście, powoli znikają wyboje. Ale tutaj już nasi drogowcy naprawiają zniszczoney asfalt.

— Te kamienie służące jako posypka asfaltowa — mówi inż. Józef Kuma — pochodzą z naszych kamieniołomów.

Tak zaczęła się nasza rozmowa o drogach. Najpierw poprosiliśmy my wspólnie na ich stan. Później inżynier mówił nam ile trzeba materiałów, żeby doprowadzić owe drogi do należytego stanu. Naprawdę mało, przecież musimy także budować nowe. Zadaje więc pytanie: „A skąd wziąć te materiały?”

Zgrzytnęły hamulce. Inżynier wyjrzał z okna samochodu i wskazał na dużą górę.

— O, właśnie stąd — rzekł.

Tak oto zapoznaliśmy się z górą pełną skarbów. Dalszą rozmowę wiodliśmy w czwórce, a raczej w trójce, bo nasz fotoreporter poszedł szukać ładnych obiektów do zdjęć.

Jako się rzekło jest nas trójka, dyrektor Krzaniowskich Kamieniołomów Drogowych inż. Tadeusz Fafula, zastępca dyrektora inż. Józef Kuma i reporter.

Mówia dyrektorzy — reporter słucha. Skarby wstępują tutaj pod postacią bazaltu który mieści się na drobne kawałki, aby mógł służyć jako posypka asfaltowa. Zapotrzebowanie na bazalt jest bardzo duże — zupełnie niewspółmierne do wydobycia. Wzrosło ono wprawdzie gdzieś od maja br. wraz ze zmianą kierownictwa zakładów, ale wciąż za mało mamy grzywów bazaltowych (posypki). A złóż jest naprawdę bogate. Geolodzy wiercili i wiercą w głąb i z tego co zbadali obliczyli, że zasoby wynoszą około 50 mln ton skały bazaltowej. Gdyby eksploatowano ją w tym tempie co obecnie, góra znikłaby za 250 lat. Zniknie jednak gdzieś o 200 lat wcześniej.

Od 1901 roku Krzaniów otrzymał wielkie fundusze na inwestycje. Wydobycie osiągnie około 1 miliona ton bazaltu rocznie. U podnóża góry powstanie koszt. tem około 140 milionów złotych duży zakład przerobczy. Zostanie zbudowana 12-kilometrowa bocznica kolejowa z Krzaniowa do Jermianic Zdroju.

Zakład ten będzie całkowicie zmechanizowany. Praca fizyczna robotników ograniczy się do minimum. Załadunek skały odbywać się będzie mechanicznie. Ilość zatrudnionych nie przekroczy 250 ludzi.

Nie przypadkowo więc nazwaliśmy złoza bazaltu w Krzaniowie górą pełną skarbów.

Roman Goski

Niezwykła uroczystość u stóp zamku Piastów Śląskich w Grodźcu

W uroczystym zlocie zlotoryjskiej i gromad. Ogółem zlot zgromadził ponad 2.000 harcerzy i mieszkańców ziem zlotoryjskiej. Obok drużyn harcerskich z całego powiatu, przybyły liczne delegacje harcerzy z Wałbrzycha, Legnicy, Bolesławca i Wrocławia.

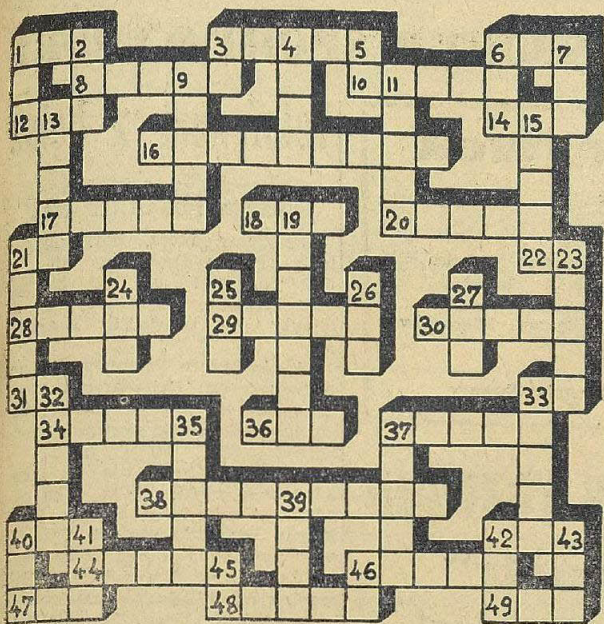
W pierwszym dniu zlotu najbardziej interesującą imprezą były ogniska, na których obok tańców, piosenek i wspomnień z pobytu na obozach wakacyjnych, harcerze z zainteresowaniem wysłuchali gawęd profesora Józefa Kapelczaka o historii zamku Grodźcu. W drugim dniu zlotu licznie zgromadzeni harcerze przeżywali uroczystą w życiu chwilę wręczenia hufcowi harcerskiemu ziemi zlotowej sztandaru ufundowanego przez społeczeństwo.

Po złożeniu raportu przez Komendanta Hufca Henryka Hanabacha — Ojcom powiatu — przewodniczący Rady Powiatowej Przewodniczący Harcerstwa Roman Klat wywołał krótkie przemówienie powitalne po czym przewodniczący PRN Antoni Trembulak dokonał uroczystego wręczenia sztandaru hufcowi harcerskiemu. (Dak)

Na zdjęciu: Komendant Hufca, Henryk Hanabach wręcza sztandar przodującej drużynie. Foto Janos



E. Feldman



Krzyżówka

Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1) za — po łacinie, 3) może być perski i leży na południe, 6) pierwiastek chemiczny, 8) inaczej oddział np. w szkole, 10) religia mahomeńska, 12) litera grecka, 14) głos kobiecy, 16) pasmo górskie na pograniczu Chin i Indii, 17) kochanek, 18) część sztuki teatralnej, 20) tłuszcz zwierzęcy używany w perfumerii, 21) tuz, 22) przysłówek miejsca, 23) przyprawa korzenna, 29) wyspa na Morzu Śródziemnym, 30) urok, 31) skrót na jedną z cenzur w szkole, 33) jest taka trasa w Warszawie, 34) część pieca, 36) kwiat ogrodowy, 37) rasa psa, 38) powolny taniec hiszpański, 40) głos męski, 42) opracowa, 44) pierwiastek chemiczny, 46) wynalazek XX wieku, 47) rzeka po hiszpańsku, 48) jest znany ze skąpstwa, 49) nie — po łacinie.

Pionowo: 1) nazwisko pisarza angielskiego, autora wielu „powieści z dreszczem”, 2) prawy dopływ Wogi, 3) inaczej „odstąpi”, 4) okrętowy „trup”, 5) symbol pierwiastka chem., 6) nazwa margaryny, 7) podania, 9) marka polskiego aparatu fotograficznego, 11) część ubioru kapłana do mszy, 13) otwarta weranda, 15) kraj w Azji Mniejszej, 19) rozkaz np. w wojsku, 21) dodatnio naładowany jon, 23) zbój Parvza, 24) „klej” towała go po meczu za przyprowadzenie do domu tej żywej na grody, zwyczaj ten został zniesiony.

W Anglii pierwsze leżurne bokserskie powstały na bazie zadrań, w których sferach salonowych, czyli między tzw. lordami. Rozchodziło się o to, że dawał, jak któryś lordziak dawał, jak to się mówi, podawał, obrażał, małżonkę zmuszony był na pojedynek

Dolny Śląsk w liczbach

Przyjęliśmy sobie za zasadę nie pozostawiać nic bez omówienia, co w jakikolwiek sposób poszerza naszą wiedzę o Legnicy i regionie legnickim.

Zwracamy przeto uwagę na niedawno wydany *Rocznik Statystyczny 1958 m. Wrocławia i wojew. wrocławskiego*. Jest to prawdziwa kopalnia wiadomości z podstawowych dziedzin życia m. in. i terytorium nam najbliższego.

Część I poświęcona Wrocławowi liczy 120 str., a cz. II, dotycząca województwa — 197 z 244 tablicami. Ta ostatnia liczba ilustruje najlepiej bogactwo tematyki. Nie trzeba dodawać, że wydawnictwo odpowiada wszelkim wymaganiom nauki. W równej mierze może służyć jej celom, jak i potrzebom życia praktycznego. *Rocznik* jest szczególnie na czasie, gdy toczy się dyskusja nad

nowym planem 5-letnim. Trudno sobie wyobrazić w niej udział bez znajomości *Rocznika Statystycznego*.

W przedmowie wydawcy zwracają się z prośbą o składanie uwag na temat treści celem ewentualnego uwzględnienia ich w wydaniach następnych. Nie roszcują sobie tytułu do ogólnej oceny *Rocznika* czynimy szereg luźnych spostrzeżeń na temat części poświęconej województwu.

A więc wydawnictwo należało by uzupełnić przynajmniej mapką administracyjną województwa, analogicznie do m. Wrocławia.

Dane o bibliotekach należałoby uzupełnić tablicą ilustrującą ilość tomów książek w posiadaniu związków zawodowych i organizacji społecznych. Dopiero suma księgozbiorów tej kategorii wraz z publicznymi da nam pojęcie o

stopniu nasycenia terenu książką. Podobnie należałoby podejść do czytelnictwa. Odczuwa się brak tablicy ilustrującej ilościowo i wartościowo obroty książką w poszczególnych miejscowościach. Podano frekwencję w kinach, pominięto teatry. Nie dostrzeżono zupełnie prasy regionalnej.

W tablicy przedstawiającej sprzedaż i prenumeratę gazet i czasopism, opracowanej na podstawie danych „Ruchu”, połączono w jedną całość miasto i powiat legnicki. Czy naprawdę informator wydawców nie może prowadzić dwóch statystyk na tym odcinku? Dla zupełnego zmagmatowania obrazu dołączono zresztą do tego kompletu i... pow. lubiński.

Jest to wypadek bez precedensu na terenie innych powiatów, jak wskazuje omawiana tablica. Roja kulturalna Legnicy nie kończy się na jej rogatkach. Miasto musi mieć pełny materiał statystyczny dla swej polityki kulturalnej.

Dział *Rocznika* „Inne” nie zawiera żadnych danych o organizacjach społecznych, jak T.wo Miłośników Wrocławia, czy Związek Filatelistów. Odgrywają one coraz

większą rolę w życiu polskim. Ich stan jest najlepszą ilustracją stopnia uspocznienia różnych ośrodków.

Wśród danych o przestępczości winno się znaleźć miejsce na terytorialne ujęcie zjawiska. Wiadomo, że nasze województwo w tej dziedzinie niestety celuje, ale poszczególne miasta i powiaty różnie mają udział. Jeżeli chodzi o Legnicę, to dowiadujemy się jedynie z *Rocznika* o przestępczości nieletnich.

Tablicę z siecią placówek sprzedaży książek należałoby uzupełnić analogiczną, jeżeli chodzi o prasę i obydwie umieścić w dziale kulturalnym, a nie „Inne”. O rozwinięciu terytorialnym prosi się tablica oszczędności w PKO. Tę zasadę należałoby w ogóle stosować w *Rocznikach* jak najszerzej. Wydawnictwo służyć bowiem będzie głównie celom lokalnym.

A w ogóle za *Rocznik Statystyczny 1958 r.* należy się Prezydium Wojew. Rady Narodowej we Wrocławiu najwyższe uznanie i wdzięczność od wszystkich, komu bliskie są sprawy Dolnego Śląska.

T. Gumiński

WIECH

Dlaczego remis?

Różnie mówią o tem skąd się wziął boks czyli naparzenie w watawnych rękawiczkach. Jeżeli się rozchodzi o historyków, czyli fachowców od starożytności, to utrzymują oni, że pierwszego sierpnia, na górze Olimp w greckim Zakopanem, za unął niejaki bożek Jowisz bożkowi Merkuremu, za to, że tenże w pijanym widzie szczyt pał jego małżonkę, boginię Wenus. Ale to jest zdanie się tak zwana legiendaria, czyli bajer na Grójce.

W późniejszym czasie pięściami amatorskim zajmować się mieli rzymskie Neroni i Iwan Groźny, którym nawet podobnie zorganizował pierwsze narodowe mistrzostwa w Moskwie. W Rzymie zamiast pucharu zwycięzcy otrzymywał piękna niewolnicę, ale od czasu kiedy małżonka jednego mistrza wagi nalciejszej, znokautowała go po meczu za przyprowadzenie do domu tej żywej na grody, zwyczaj ten został zniesiony.

W Anglii pierwsze leżurne bokserskie powstały na bazie zadrań, w których sferach salonowych, czyli między tzw. lordami. Rozchodziło się o to, że dawał, jak któryś lordziak dawał, jak to się mówi, podawał, obrażał, małżonkę zmuszony był na pojedynek

go wyzwać i często zimnym trupem został przez kochankę położony. No to widza starsze lordowie, że krewa i mówią jeden do drugiego:

— Jaktó, jeżeli o wiele moja żona zdrade mełżeńskie uskuteczniła, to ja mam się zrywać o czwartę rano, bez czapki w lesie pod gołem niebem stoć, a kto wie, czy nie być uszkodzonem z palnej broni? Dlaczego? Nie ma tak dobrze, musiem wymyślić jakiś inny sposób honorowego wyjścia. Może by tak nawzajem po mordzie sobie nakłaść?

— No owszem, ale w rękawiczkach. Lordzi czyli hrabiowie nie mogą się łoić gołymi rękami, jak furmani, albo ludność małorolna. Po prostu salonowe przepisy wykonawcze na to nam nie pozwalają.

I w ten właśnie desę powstały rękawice bokserskie. Ponieważ że niejedni lordziak podczas walki nieczar przyzwicie zajął sobie frak, krawat i podkoszulek jak dostał fungie w kinola, zaczęli się rozbiierać do połowy. I tem właśnie sposobem punkt po punkcie powstał bokserski leżurnin.

Z Anglii boks przeniesł się do Ameryki, gdzie w braku lordów zaczęli się niem posługiwać nawet

Murzyni i to już w celach zarobkowych.

Jeżeli się rozchodzi o boks polski, to jeszcze chyba przed Anglią powstał on u nas na Saskiej Kępie, gdzie przy niedzieli w restauracji „Pod Dębem” kielnerzy żeby koszarę wynosili. Ale to są czasy dawniejsze jeszcze przed powstaniem Polskiego Związku Bokserskiego, którego jak wiadomo założony został 36 lat temu nazad.

Przez te 36 lat jak związek istniejąca publika przyzwyczaiła się na bokserów patrzeć i niejedni kibice zna się na walkach czasem lepiej, jak sędzia. Ale dawniej gorzej bywało. Pamiętam posłem raz na mecz z wujem Weżykiem to taki raban toczył, że musiałem go z Hali wyprowadzić. Najwięcej przeciwko sędziemu pyskował:

— Po co tu sędzia wlaży, kiedy jeszcze nie ma ani zameldowania w komisariacie, ani protokołu, ani w ogóle nieszczęśliwego wypadku nie było?

— To jest sędzia sportowy, którego musi uważać, żeby wszystkich oskuteczniło się podług paragrafu — ja mu to macze.

Ale nie chciał mnie słuchać tylko krzyczał, że sędzia przeszkadza młodziekom i powinni mu parę dyszeli odpuścić, żeby go pogotowie zabralo.

Taka był ciemna masa, ale od tamtej pory dużo się zmieniło. Wuj Weżyk na wszystkie mecze bokserkie uczęszcza, leguminaż jak pacierz.

przekazana została wraz z pięciotysięczną ofiarą Banku na Uniwersytet Ludowy w Odolanowie — placówkę, której celem było kształcenie Polaków pochodzących ze Śląska Opolskiego. Wróćmy jednak do Przypkowa.

1000 GUTOWSKICH

— Kim był mąż Dagmar? — pytamy panią Kozakową, dziś zresztą właścicielkę ładnego gospodarstwa.

— Von Zedlitz und Neukirch? Pochodził spod Złotoryi. Mówili, że jest „Vizepräsident der Provinz Breslau”. Często przyjeżdżał w żółtym mundurze dostojnika SA. Ale z nim prawie nie mieliśmy styczności. Olszewska też zresztą do gospodarstwa nie wtrącała się. Była już bardzo stara, chuda jak śmierć i w dodatku ubierała się na czarno. A i córka podobna była do matki. Miała pięćoro dzieci — córki Gizelę i Gabriellę oraz synów Kuno, Krzysztofa i Zygmunta. Kuno zginął na wojnie, zdaje się we Francji.

— A co stało się z Zedlitzami później?

— Jedną z córek wysła w 1943 roku za jakiegoś też „von”, kapitana z Hanoweru. A kiedy w 1945 roku zbliżał się front. 9 lutego baronowa kazała wszystkim swoim ludziom brać co się da, ładować na ciągniki i wozy i uciekać z nią na Zachód. Wiedziała, że zostawać nie może, bo robotnicy, a zwłaszcza pracujący u niej podczas wojny Polacy i ci z naszymi „Ost”, nie darowali by jej swoich krzywd. Nam też kazała jechać. Ale gdzieś koło Drezna mieliśmy tego dość i wraz z Niemcami, którzy nie byli hitlerowcami i nie bali się wracać, postanowiliśmy nie jechać dalej. Baronowa zawołała wtedy mego ojca i powiedziała mu: „Gutowski, strzeżcie tam mego majątku, a jak wrócę, odwiedzicie się wam”. Mówiła jeszcze, że jedzie do córki, do Hanoweru.

Po zobaczeniu liczącego kilka chałup i bezkresnych zda się pół Kojczkowa oraz Nowej Wsi, która równie dobrze mogłaby się nazywać Wielką Wsią, zatrzymujemy się tu na świeże, ciepłe jeszcze mleko. Gawędzimy z chłopami o pięknym, słonecznym dniu i pracach polowych. Wychwalamy smaczny napój i urodę młodej gospodyni...

Jak to pisał Alfred Olszewski w swym testamentie?

„Rząd pruski lub ktokolwiek z dalszej rodziny pod żadnym warunkiem nie mogą otrzymać choćby części spadku...”

W 36 lat po śmierci magnata stało się zadość jego ostatniej woli. Ziemię Warmatowic, Nowej Wsi i Kojczkowa znalazły się w polskich rękach, uprawia je polski chłop. Egzekucja testamentu nastąpiła na interwencję history.

Zygmunt Antkowiak

Zdjęcia: Konrad

Zygmunt Antkowiak

(V)

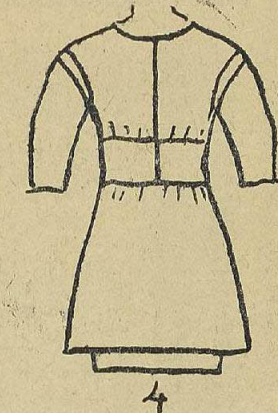
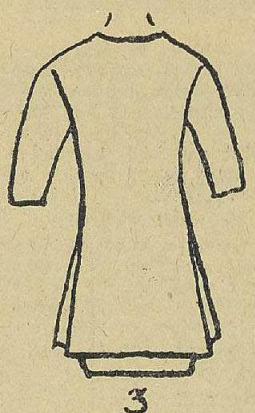
Ostatnia wola PANA z WARMATOWIC

Potem, w 1932 r., celem realizacji depozytu, spadkobiercy Sienkiewicza, Henryk Józef i do dziś żyjąca w Warszawie pułkownikowa Jadwiga Kornilowiczowa, przeprowadzili poszukiwania rodziny Olszewskich. Jak wynika z relacji moich rozmówców spod Legnicy, Bolesław Bogdan nie żył już wówczas. Radca prawny Gabrieli von Olszewski złożył wtedy w jej imieniu oświadczenie, że „choćby dzieci von Olszewskiego wysoko cenili pochodzenie ich zmarłego ojca, jednakże warunki dotyczące do aktu depozytowego nie mogły być wykonane i sukcesorowie von Olszewskiego nie mają żadnych pretensji do spadku” (ściślej byłoby: do depozytu — Z. A.).

Z pieniędzy tych nie pozostało zresztą wiele. Zdawałoby się one podczas wojny, tak, że powołany w miejsce Banku Krajowego Bank Gospodarstwa Krajowego wypłacił 3.715 zł 49 gr. Suma ta, jako że zgodnie z wolą wielkiego pisarza miała „przejsć na własność jednej z oświatowych instytucji polskich” (z listu Sienkiewicza do „Głosu Warszawskiego”)



To był 1929 albo 1930 rok — wspomina Schin-selowa tragedię młodego Olszewskiego.



Suknie Nr 1 i 2 uszyte są z jedwabiu, obie super-szykowne, stanowiące doskonały „mundur” na wszystkie okazje od godz. 4-jej popół. do 4-jej nad ranem.

Suknie Nr 3 (skromna, ale bardzo „rasowa”) można zrobić z każdego materiału i od tego będzie zależało jej przeznaczenie.

Nr 4 — to tunika welniana. Można ją nosić od rana do wieczora. Oczywiście — wszystkie podane fasony można kombinować wedle własnego (dobrego) gustu.

A zatem — przegląd szafy, szczypta pomysłowości i tunika gotowa.

H. F.



Bardzo ładnie i przyjemnie

... jest w nowo odremontowanej restauracji — barze — „Polonia” przy ul. Skarbowej. Nie tylko zewnętrzna szata — pomysłowe oświetlenie, neony — ale i piękne urządzenia wewnątrz stawiają „Polonia” w rzędzie najpiękniejszych lokali w Legnicy.

Czas umila zespół orkiestrowy i piosenkarze na czele z p. Krystyną Zarzycką (na zdjęciu).

Legnica — jak oświadczył dyrektor LZG Stanisław Puławski podczas uroczystego otwarcia lokalu w dniu 19 września br. — w niedługim czasie otrzyma dalsze lokale równie pięknie i pomysłowo urządzone jak „Polonia”

Co dzień

4 przestępstwa i 8 wykroczeń

Przestępczość i wykroczenia przeciwko porządkowi publicznemu na terenie Legnicy w porównaniu do roku ubiegłego ma tendencję wzrostu.

Cyfrы dokonanych przestępstw mówią o tym, że w Legnicy zanotowano 870 wypadków naruszenia prawa, z czego poważną większość stanowią przestępstwa przeciwko mieniu osobistemu obywateli (449). Są to kradzieże w mieszkaniach oraz kradzieże rowerów, motocykli, kradzieże kieszonkowe i nadużycia dokonane przy różnych transakcjach handlowych.

Drugą niepokojącą pozycją są przestępstwa na szkodę mienia społecznego, z czego kradzieże stanowią 240 przypadków.

Miłe złego początki

Jeśli któryś kierowca wśród swych kolegów po fachu stara się przodować w utrzymaniu czystości wozu, czy zaoszczędzaniu paliwa, bardzo dobrze to o nim świadczy.

Goście, jeśli przodować stara się pod względem szybkości prowadzenia pojazdu, bo najczęściej brawurowe ściganie czy mijanie innego samochodu kończy się wypadkiem.

16 września br. około godziny 15-tej w pobliżu gromady Spalona, na prostej drodze nastąpiło zderzenie samochodu osobowego „Warszawa”, należącego do Centralnego Zarządu Przemysłu Jajczarsko-Drobiarskiego z samochodem „Nysa” z Legnickich Zakładów Mięsnych, prowadzonym przez Aleksandra Szczykutowicza. Pojazd w wyniku zderzenia uszkodzony został na sumę 7 tysięcy złotych. Wypadek spowodował kierowca „Nysy”, prowadzący samochód w stanie nietrzeźwym. Zderzenie nastąpiło przy wymijaniu.

dim.

ADM pod rozważenie

Niedawno oddany został do użytku budynek mieszkalny po kapitalnym remoncie przy ulicy Leśnickiej 16. Nie upłynął jeszcze miesiąc, a już kłątka schodowa została potwornie zniszczona. Słany odparane i brudne, tyłek pooblany. Szczególnie brudno jest na parterze. Na trzecim piętrze w mieszkaniu po lewej stronie brak kłamek.

W tej sytuacji naszym zdaniem należy wymienione usterki

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Tabela rozgrywek

na dzień 18. X. 1959 r.

PILKA NOŻNA

Klasa A	Górniki Gorce	—	Dziwiarz Legnica
	Jaworzanka	—	Górniki Thorez
	Kabewiak Jel. Góra	—	Górniki Złotoryja
	Piast Legnica	—	Włóknarz Mieroszów

BOKS

Klasa A	Czarni Legnica	—	Olimpia Kowary
---------	----------------	---	----------------

Nowe perspektywy rozwoju legnickiej „Sparty” Siatkówka w centrum uwagi

O zlikwidowaniu II ligi piłki siatkowej, reformowaniu systemu rozgrywek oraz szansach legnickiej „Sparty” w tegorocznym sezonie, „Wiadomości” rozmawiają z trenerem naszej II-ligowej drużyny — Adamem Grubmanem.

— Ostatnio, jak nam wiadomo, Polski Związek Piłki Siatkowej przeprowadził wiele zmian, zarówno w systemie rozgrywek, jak i w dziedzinie przepisów. Na czym te zmiany polegają?

— W miejsce rozgrywek o mistrzostwo II ligi wprowadzono system rozgrywek strefowych o wejście do I ligi. Dawniej walczyło 16 drużyn w dwóch grupach. Obecnie utworzono cztery grupy po 6 drużyn. Trzy pierwsze drużyny z każdej grupy tworzyć będą tak zwane pule finałowe, trzy ostatnie pule spadające. Z puli finałowej trzy drużyny wejdą do I ligi, a ze spadającej do klasy A powędruje 6 drużyn.

— Jakiej korzyści przyniesie ten system?

— Przede wszystkim zwiększy się ilość gier. Przedtem odbywały się trzy dwudniowe turnieje i na tym praktycznie kończyły się mistrzostwa.

Zmniejsza się koszty przejazdów. W obecnym systemie strefowych rozgrywek będziemy się spotykać z drużynami tylko naszego województwa, a nie jak w latach

ubiegłych z drużynami Gdańska, Lublina czy Olsztyna. Ustabilizuje się poziom gry. Silniejsze drużyny będą grały z silniejszymi, słabsze ze słabszymi w spadającej.

— Kiedy rozpoczynacie rozgrywki?

— Sezon spotkań trwać będzie dla nas od 15 stycznia do 6 maja.

— W jakim składzie „Sparta” wystartuje?

— W pierwszej drużynie zagrają bracia Turczyn, bracia Grozik, Jerzy Klicke, Ryszard Klimczak, Adam Grubman, Stefan Kołtonowicz, Zdzisław Leśniak oraz junior Pacyński. W zespole nie ma właściwie wybitnych indywidualności, ale drużyna jest świetnie z sobą zgrana i stanowi cementowany kolektyw. Wszyscy są do brej myśli.

Nawet Zdzisław Leśniak, filar naszej drużyny, obiecał w tym roku jakoś pogodzić studia z uprawianiem sportu. W każdym razie, jak zorientowałem się, miłośnicy piłki siatkowej w Legnicy bardzo na niego liczą.

Cała drużyna rozpoczęła już ostry trening.

— Jak w tym roku rozwiążecie problem sali sportowej?

— Otrzymałbym piękna salę sportową, znajdującą się do tej pory na terenie koszar. W tej sali właśnie rozgrywane będą spotkania.

— I na zakończenie jeszcze jedno tradycyjne pytanie: jakie są przyczyny słabego rozwoju piłki siatkowej w Legnicy?

— Sztuczne zahamowanie przez władze szkolne dopływu młodzieży do klubów. Siatkówka należy do tych dyscyplin sportowych, w której wyniki przychodzą dopiero po kilkuletnim solidnym treningu. Piłkę siatkową trzeba zacząć trenować bardzo wcześnie. Poza tym traktowanie po macoszemu sekcji piłki siatkowej przez kluby legnickie. Fakt, że Legnica nie posiada ani jednej żeńskiej drużyny, chyba najbardziej o tym świadczy.

Gama

B. Freidenberg

Telefonem z boisk

DZIEWIARZ LEGNICA — LUŻYCE LUBAN 2:2 (2:0)

Niedzielny mecz, decydujący o losie awansu Dziwiarza do III ligi zakończył się po zaciętej grze remisem, aczkolwiek do 33 minuty gry prowadzili Łużycanie.

W pierwszych minutach drugiej połowy meczu Dziwiarz w hura, ganowym ataku ze strzału Prokołowicza zdobywają pierwszą bramkę.

Po 15 minutach sędzia na skutek przytrzymania piłki ręką po dyktował przeciwko bramce Dziwiarza rzut karny. Rzut został wykorzystany i wynik podniosło do 1:1. Po 5 minutach Łużycanie strzelili drugą bramkę.

Przy stanie meczu 2:1 dla Lubania zanosiło się, że Dziwiarz straci dwa punkty. Powstała nawet taka sytuacja, że Łużycanie nie dopuścili Dziwiarza do kopnięcia piłki.

Na domiar złego Dziwiarz wykazali w tym czasie kompletny brak ambicji. W 85 min. Wacek Urbanowicz z wolnego wpakował wyrównującą bramkę. Zrobił to w ładnym stylu. W ostatnich 5-ciu minutach zanosiło się, że Dziwiarz wbija decydującą bramkę.

PIAST LEGNICA — GÓRNIK ZŁOTORYJA 3:0 (1:0)

Kolejny wyjazd do Legnicy z przekonaniem, iż pozostawia w Złotoryi dwa punkty i chyba dla tego nie wzięło udziału w tym spotkaniu 3 zawodników I-szej drużyny.

POŁONIA JELENIA GÓRA — JAWORZANKA 2:1 (2:1)

Jaworzanka na dość trudnym terenie w Jel. Górze straciła 2 punkty. I-sza połowa meczu zdecydowała o zwycięstwie Polonii, która bez wątpienia była drużyną, na lepszą. Druga połowa była nieciekawa i nie przyniosła żadnej bramki.

CZARNI LEGNICA — PAFAWAG 1:1 (0:0)

Juniorzy Czarnych w lidze okrogowej zdobyli pierwszy punkt na drużynie „wagoniarzy”, która dysponuje dobrze zgranym zespołem.



K I N A

PROGRAM BIEŻĄCY

BALTYK — 15 — 18.X — Dama z perłami — prod. NRF — od lat 16.
KOLEJARZ — 12 — 18.X — Rekord Annie — prod. USA — od lat 12 kolorowy.
PIAST — 12 — 18.X — Krzyż walecznych — prod. polskiej — od lat 18.
OGNISKO — 12 — 18.X — Traper z Kentucky — prod. USA — od lat 16.

PROGRAM NASTĘPNY

BALTYK — 19 — 21.X — Wina — prod. angielskiej — od lat 18.
22 — 25.X — Popiół i Diament — prod. polskiej od lat 18.
KOLEJARZ — 19 — 25.X — Pościąg — prod. polskiej — od lat 18.
PIAST — 19 — 25.X — Tajemnicza grota — prod. angielskiej — od lat 10.
OGNISKO — 19 — 25.X — Córka Kapitana — prod. radzieckiej — od lat 16.

Dyżury aptek

17.X — Dziennikarska — tel. 618
18.X — Powstańców — tel. 547
19.X — Polna — tel. 854
20.X — Matejki — tel. 971
21.X — Jaworzńska — tel. 24.56
22.X — Dziennikarska — tel. 618
23.X — Powstańców — tel. 547

WIADOMOŚCI LEGNICKIE — redaguje zespół. Adres: ul. Rewolucji Październikowej Nr 1, tel. 406.

Wydawca: Prezydium MRN — MDK, Sekcja Prasowa Wiadomości Legnickie. Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia drobne przyjmuje sekretariat red. pokój nr 5. Wpłaty: NBP Oddz. Legnica 1620.96-72. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę przyjmują oddziały KUP i K. „Ruch” listonosze i sekretarze Warunki ogłoszeń: 4.95 zł. miesięcznie, półroczna 26.00, roczna — 52 zł. LZFZ zam. 2065/6 L-17
Nakład 8.500 form. B-2

AKCJA Jubiler

Zdzisław Legnicki

Powieść sensacyjno-kryminalna

— Dobrze, proszę pani — oświadczył. — Owszem, przyjemnie, ale nie za gotówkę. Może pani zostawić i dowiadywać się co pewien czas. Tylko chciałem pani powiedzieć, że u nas jest taka zasada, że każdy, kto zostawia coś u nas do sprzedaży, musi podać nazwisko i miejsce zamieszkania. Proszę więc o dowód osobisty a sprawa będzie załatwiona...

Kobieta zahała się i odpowiedziała: — Hm... Widzi pan, dowodu osobistego ze sobą nie wzięłam, bo spieszyłam się do miasta... A bez tego nie mógłby pan przyjąć?

— Niestety, proszę pani — wtrącił się do rozmowy subiek. — Przepraszam, sama pani rozumie...

— To wobec tego przyjdę później, albo jutro, z dowodem osobistym. Do widzenia.

— Moje uszanowanie pani.

Posiadaczka kłopotliwych z sklepu. Nie wiedziała jednak, że krok w krok za nią zdążyli trzej ludzie, którzy po zawiadomieniu ich przez „krótkofalowca” natychmiast znaleźli się przed komisem. Wśród nich był porucznik Marski, ubrany jak tysiące przewijających się ulicami mieszkanców miasta.

Kobieta zdążyła w kierunku śródmieścia. Panna tu niezwykle ożywiony ruch, jak w każde popołudnie sobotnie. Trzeba było wielkiej uwagi i czujności by śledzona nie znikła z pola widzenia idących za nią funkcjonariuszy. Ale jak na złość nadjechał właśnie tramwaj, z którego wyszło się mrowie ludzi. Po chwili porucznik Marski i jego towarzysze, choć mieli nle byle

jaką wprawę w śledzeniu upatrzonej osoby, stanęli bezradnie. Kobieta znikła.

Nie pomogły szybkie wypadki na pobliskie skrzyżowania ulic i baczne rozglądanie się. Czyżby była taka przebiegła i już przy wyjściu z komisur zauważyła, że jest śledzona? Czyżby zmyliła ścigającej milicji nie było dla niej pierwszozna?

Marski poczuł się nieswojo. „Dopiero major da mi wcierekę...” — pomyślał. — „Mieć babę nie ma pod ręką i dać się tak łatwo i głupio wykiwać!... Cholera!”

Już chciał polecić swoim ludziom, by wracali i czekali na dalsze rozkazy, gdy wtem twarz jego rozpoznała się.

Z pobliskiego sklepu, mieszczącego się tuż przy przystanku tramwajowym, wychodziła posiadaczka złotej kłopotliwej. Spokojnym krokiem i zachowując się najnormalniej w świecie przeszła przez dziedzińce obok teatru, minęła bar mleczny i zatrzymała się na przystanku tramwaju, który miał odjechać w stronę Osiedla.

Marski dał znak. W chwili, gdy nadjechała „trzyznastka” on i jego ludzie wsiadli razem z kobietą do tramwaju. Wóz ruszył.

— Teraz mi nie ujdzie... — mruknął do siebie porucznik.

Jadąc tramwajem, szybko obmyślał plan działania.

— Tak, to jedyne wyjście z tej sytuacji — szepnął patrząc na stojącą na drugim końcu wozu kobietę z kolia. — Nie ma co zwlekać...

Wysiadła na drugim przystanku i skierowała się w prawo. Gdy weszła do jednego z domów, Marski dał znak i cała trójka milicyjna skierowała swe kroki do tej samej kłopotliwej schodowej. Skoro tylko za śledzoną zamknęły się drzwi jej mieszkania, rozległo się pukanie:

— Kto tam? — rozległ się przytłumiony głos.

— Milicja — rzekł krótko porucznik. — Proszę otworzyć!

Naciśnięta kłamek. Drzwi nie były zamknięte. Wszedli do gustownie i czysto urządzonego pokoju. Marski przedstawił się i rozpoczął indagację.

— Proszę o dowód osobisty.

Wcale nie speszona kobieta sięgnęła po stojącą na stole torebkę i pogrzbawszy w niej trochę, wyjęła dokument i podała go Marskiemu. „A więc jednak miała dowód osobisty przy sobie?” — pomyślał Marski. — „Przecież z tą właśnie torebką była w sklepie komisowym?”